Nr. 188a. Dnia 10 lipca. Sobota. D

KURJER WARSZA

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne t

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od g wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w

Dziś: 7 Braci Synów Felicyty.	Wschód słońca o godzinie	3 minut 52.	Wschód księżyca o godzini
Niedziela: Jana z Dukli, Sabina.	Zachód " "	8 " 17.	Zachód " "
Poniedziałek: Jana Gwalberta Op.	Długość dnia godzin	16 " 25.	Wysokość wody na Wiśle s
Wtorek: Małgorzaty P. M.	Ubyło " "	0 " 18.	Dziś o godzinie 4-ej rano

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Reda

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Radziwoja; jutro Olchy św.

Nabożeństwa: W kościele św. Krzyża na Krakowsk.-Przedm. o godz. 7-ej zrana nowenna do uroczystości św. Wincentego à Paulo; w kościele św. Anny na Krak.-Przedm. o godz. 9-ej zrana wotywa na intencję arcybractwa Serca Marji i nawrócenia grzeszników.

Zgromadzenia: Posiedzenie komisji, wydelegowanej z łona zgromadzenia drukarzy, celem rozpatrzenia nowej ustawy rzemieślniczej. (Mieszkanie p. o. starszego zgromadzenia, Niecała—godz. 8 wieczorem.)—Półroczna sesja zgromadzenia piwowarów. (Sala magistratu—godz. 6 po południu.)—Sesja zgromadzenia białoskórników. (Mieszkanie starszego, Białoskórnicza 3—godz. 6 po południu.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Trubadur” (występ gościnny panny Emilji Heckman); jutro „Antea”, „Stary jegomość” (debiut panny Ireny Trapszówny) i „Figiel Benvenuta”;—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Wojna podczas pokoju”; jutro „Baron cygański”. (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra: „Wicek i Wacek”; Bellevue: „Nitouche“; Nowy-Świat: „Baron cygański”.

Teatr Buff: dziś przedstawienie niemiecko-żydowskie.

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Pracownia dra O. Bujwida.

Dawnemi czasy każda nauka ścisła, a cóż dopiero jakiś nowy wynalazek w danej gałęzi, pokryte były takiemi tajemniczemi oponami, iż długie lata upływały, zanim promyczek światła przedostał się do profanów.

Ztąd zapewne wytworzyły się owe *arcana*, dziś dla każdego dostępne, a medycyna dawniejsza miała ich najwięcej i sztuka Eskulapa była uważaną na równi z magją i astrologją, dając nawe pole do wyzysku najrozmaitszym szarlatanom, mieniącym się lekarzami.

Ileż to niezawodnych eliksyrów, ziół tajemniczych, a do ostatnich czasów cudownych specyfików robiono, zachowując ścisłą tajemnicę?

Dziś, z postępem chemji analitycznej i wogól ujawnieniem nauki, podobne sztuczki chybiałyby ce lu i wszelka skrytość z pozorami cudowności, narażałaby tylko na śmieszność.

Taki np. uczony Pasteur, doszedłszy drogą długoletnich mozolnych badań teorji działania jadu wścieklizny, żyjąc przed kilku wiekami, musiałby, stosownie do ówczesnych pojęć i zwyczajów, metodę swoją utrzymać w tajemnicy, a szczepiąc chorym mlecz królików, byłby niewątpliwie nazwał swoje injekcje cudownym eliksyrem lub ekstraktem jakiej rośliny, zbieranej gdzieś na szczycie Kordyljerów na nowiu księżyca.

Tymczasem uczony francuski, dokonawszy znakomitego odkrycia, któremu po tylu udatnych demonstracjach nie śmią przeczyć nawet najbardziej sceptyczni przeciwnicy poważni, jak np. Koch lub Virchow, otwiera swoją pracownię dla wszystkich, obznajmia z metodą leczenia wścieklizny każdego lekarza, który się zgłosi, słowem stara się, aby ważny wynalazek zapobiegania strasznej, stanowczo dotąd za nieuleczalną uważanej chorobie, rozprzestrzenił się po wszystkie strony świata.

Skorzystał też z tego jeden z tutejszych młodych lekarzy, dr O. Bujwid, i otrzymawszy zasiłek z kasy Mianowskiego, odbył podróż do Paryża

1)

WAWRZYŃCOWIE.

NOWELA

przez

JULJANA ŁĘTOWSKIEGO.

Cały dom, ba! cała dzielnica znała starą Wawrzyńcową. Nie było też, doprawdy, na całej Smoczej krzykliwszej nad nią niewiasty, ale i to prawda, że prócz owej krzykliwości, nikt jej nie miał nic do zarzucenia. W domu pilnowała porządku, z grosza umiała robić dwa, a czasem trzy nawet. Wszyscy też wiedzieli, że jedyną córkę, Tereskę, wychowała na porządną dziewczynę, a czy Wawrzyniec miał lepszy, czy, jak w niektórych latach, gorszy zarobek przy swojej mularce, przecież Wawrzyńcowej zawsze starczyło i na kawałek chleba przez zimę i na opłacenie komornego i nawet na wycieczkę w Zielone Świątki na Bielany, a w ciągu lata parę razy na Saską Kępę.

Z tem wszystkiem nie było sąsiada, któryby nie ubolewał nad losem Wawrzyńca.

— No, już ten dostał babę! — mówiono powszechnie.

A mówili to nietylko mężczyźni i koledzy Wawrzyńca, mularze, lecz i wszystkie żony z całej Smoczej przywykły oddawna odgrażać się Wawrzyńcową swoim małżonkom.

— Takąby trzeba być dla ciebie, jak Wawrzyńcowa dla swojego!—mawiały w gniewie.

Na szczęście, rzadko kto śmiał to w oczy Wawrzyńcowej powtórzyć, co zaś do owej powszechnie żałowanej ofiary, tj. Wawrzyńca, skarżył się on na los swój tylko po pijanemu.

Pijakiem jednak nie był, uchowaj Boże! Owszem, znano go z oszczędności i poszukiwano jako wybornego robotnika, dla którego wódka mogła nie istnieć przez sześć dni w tygodniu.

Inaczej bywało w sobotę. Wtedy, po wypłacie tygodniowego zarobku, upijał się najregularniej. O ile też cały tydzień mijał w domu Wawrzyńców w przykładnym spokoju, o tyle nie pamiętano jeszcze soboty, któraby przeszła bez hałasu i mniejszej lub większej awantury. Był to przywilej dnia tego, uświęcony kilkunastoletnią praktyką.

Burza zaczynała się zwykle już o świcie w ten ostatni dzień tygodnia, z chwilą, gdy Wawrzyniec do roboty wyruszał.

— No, a upij mi się wieczorem, to ja ci się upiję!—mawiała wówczas Wawrzyńcowa, przygotowując codzienne śniadanie męża, składające się z pół kwarty zimnej kawy w blaszance i półfuntowego kawałka chleba.

Na upomnienie to Wawrzyniec przeważnie nic nie odpowiadał, a jeśli na odpowiedź mu się czasem zebrało, to zamykała się ona w tym jednym tylko frazesie:

— Zaś tam!

Miało to oznaczać: „Cobym się miał upić” i było niejako przyrzeczeniem trzeźwości. Ale Warzyńcowej ani nie przekonywało, ani też ust jej zawiązać nie mogło.

— Jušci! Zaś tam! — powtarzała z przedrzeźnianiem. — Znam ja twoje „zaś tam!” A wieczorem to

howane, wówczas stróż, a pod względem odlowania i gospodarz, stają się odpowiedzialni za , jakie poniósł lokator, który w drodze procesu wego ma najzupełniejsze prawo pretensji swojej ić.

powodu zwiększenia się w ostatnich czasach przejechań, p. o. oberpolicmajstra jenerał Po- , wznowił rozporządzenie, polecające policji ać nad tem, aby woźnice powozów prywatnych żek zachowywali przepisy ostrożności, trzysię jadąc prawej strony ulicy i nie wyścigali obą, oraz żeby wozy ciężarowe i w ogóle nie ce resorów, jakoteż aparaty Bergera, jeździły eście zawsze stępa. Zarazem poleconem zościsłe przzstrzeganie, aby powozy, dorożki i ony z nastaniem zmroku były oświetlone.

= Układanie rur wodociągowych zostało ukońe, pozostają tylko roboty około połączenia cją pomp na ulicy Dobrej i rekonstrukcja reoaru w ogrodzie Saskim, którego zestawienie częła fabryka Lilpop, Rau i Loewenstein z poiem bieżącego miesiąca. Połączenie wodociąwszelkich budowli na Koszykach jest także kończeniu.

= Zarząd kanalizacji zażądał od inżeniera stawodociągów, aby wskazane mu zostały wszeldzienki, hydranty, szluzy i inne miejsca, zkąd ze starego wodociągu czerpać można w ulidzie się prowadzi budowa kanału Stare Miaiejsca te zostaną czerwoną chorągiewką oznacelem zapewnienia natychmiastowego przyo nich w razie pożaru i dla zabezpieczenia miejsc od zasypania ziemią, z wykopów wydoaną, lub też od zakrycia ich jakimkolwiek małem do budowy potrzebnym.

= Kierujący robotami kanalizacyjnemi, pomok głównego inżeniera, p. R. S. Lindley, wyjechał zoraj za urlopem za granicę; miejsce jego zastępzajmować będzie drugi pomocnik budowniczy Höhman.

= Sędzia pokoju XVI-go rewiru przeniósł kanrję swoją na ulicę Wołyńską nr. 23-ci.

= Zastępcą prof. Neugebauera w sali chorób weętrznych w szpitalu św. Ducha, na czas jego nieecności mianowany został dotychczasowy asystent Kazimierz Lassaud.

= Z literatury.

* *Tygodnik Ilustrowany* w dzisiejszym numerze począł druk nowel konkursowych.

Jak wiadomo, sąd konkursowy z pomiędzy stu dziesięciu utworów nadesłanych, wybrał do od- czytelników trzy nowele, a to: "Wydalona". znakomitego artysty p. A. Gierymskiego, przedstawiający „Widok Płocka" od strony przystani.

Znajdujemy tu także z rzeczy bieżących portrety czterech wydalonych pretendentów francuskich.

Do tego numeru *Tygodnika Ilustrowanego* dołączonym został pierwszy kupon dla prenumeratorów, dla wypisania na nim, który z ogłoszonych trzech utworów poetyckich uważają za godny nagrody.

Kupon ten ma być zwróconym redakcji w ciągu dni dziesięciu, z wymienieniem na nim wybranego autora, własnego podpisu i miejsca zamieszkania.

* *Wędrowiec* w numerze wczorajszym rozpoczął obszerny opis żeglugi wzdłuż brzegów Afryki zachodniej na statku „Łucja-Małgorzata", skreślony przez S. S. Rogozińskiego.

* P. Kazimierz Kleczkowski, budowniczy, jak donosi *Gaz. polska*, stara się o koncesję na wydawnictwo miesięcznika ilustrowanego, poświęconego sztukom plastycznym, z uwzględnieniem rękodzieł i techniki.

* Wynalazca nowego systemu integratorów mechanicznych p. Bruno Abakanowicz, wydał w Paryżu u Gauthier-Villars'a ściśle naukowe studjum nad tym systemem p. n. „*Les intégraphes, la courbe intégrale et ses applications*".

Wykład objaśnia 94 figur zamieszczonych w tekście.

= Z teatru i muzyki.

* Z powodu podawanych wiadomości, że p. Zygmunt Noskowski zamierza wyjechać z orkiestrą na prowincję, możemy zapewnić stanowczo, że p. Noskowski nie ma podobnego zamiaru i pozostaje w Warszawie.

* W dniu dzisiejszym orkiestra p. Zygmunta Noskowskiego daje ostatni koncert w Dolinie Szwajcarskiej.

= Z teatrzyków.

W dniu dzisiejszym sympatyczni bracia „Wicek i Wacek" ukażą się na scenie Alhambry po raz 25-ty i nie spoczną aż w poniedziałek, ustępując z kawalerską uprzejmością miejsca „Pięknej Helenie".

Po tej nowości (?) wkrótce teatr p. Trapszy ma przedstawić inną nowość: trzyaktową operetkę Dellingera „Don Cezar".

= Z Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

W szczupłej salce lokalu Towarzystwa opieki nad zwierzętami zebrało się wczoraj kilkudziesięciu członków, zwołanych na nadzwyczajne wyborcze zgromadzenie.

Przewodniczący baron Brünning, po wybraniu na asesorów pp. Niedzielskiego i Zwolińskiego, zagaił posiedzenie długą i energiczną przemową, którą tutaj w kilku słowach streszczamy.

Pięciu członków zarządu z p. Grzybowskim na czele, dla osobistych pobudek, po wprowadzeniu nieładu, wpływającego ujemnie na rozwój instytucji, miast dotrzymać mandaty do grudnia i naprawić popełnione błędy, pomimo prośby przewodniczącego, sunęło się niezwłocznie, wbrew zwyczajowi

---

y, chc

— No! Co to? Co pani robi?!

Dla Wawrzyńcowej, nieprzywykłej do czynnego oru, było to nielada niespodzianką. Stanęła też k wryta, zapomniawszy zupełnie języka.

tymczasem tenże sam głos dał się znowu słyszeć:

— No, prowadź-że pani do izby!

Ale teraz i Wawrzyńcowa oprzytomniała.

— Ja go poprowadzę pijaka, psiego syna! Już ja poprowadzę!—zawołała z pogróżką.

Jednak cofnęła się i drzwi do izby otworzyła, c przejście dla pijanego męża i towarzysza, go podtrzymywał.

progu Wawrzyniec się potknął, a widocznie już był przyzwyczajony do właściwego w podorazach przyjęcia małżonki, że potknięcie to za jej poczęstunek i począł bełkotać:

— Ej, babo! zdaje mi się, żeś ty mnie uderzyła!

razem jednak naprawdę mu się tylko zda-

mień światła, padający od stojącej na stoliku oknem lampki naftowej, oblał twarz Wawrzyńo kompana.

tedy też dopiero kobieta mogła się przyjrzeć emu pogromcy.

dwa kroki przed nią, ciągle jeszcze podtrzy- Wawrzyńca pod ramię, stał chłopak młody, łoby się: zaledwie dwudziestoletni, śmigły jak i o całe dwie głowy przerastający starego mu- Wszedłszy z ciemnej sieni do oświetlonej uachmurzył czoło i chroniąc się przed świa-m, przywarł cokolwiek oczy powiekami, ale głotrzymał wyniośle, podniesioną w górę, jakby ciał wyzywać tych, coby tu przeciw niemu ośmieli się stanąć.

— Dajże pani na czem usiąść, bom się zmachał!— przemówił.

Było coś tak rozkazującego w brzmieniu jego głosu, że mularzowa machinalnie obejrzała się za krzesełkiem, ale w przysunięciu wyręczyła ją córka.

— A weź sobie pani męża, bo ciężki!—dodał, siadając i zostawiając Wawrzyńca na środku izby.

Na widok męża, którego twarz zasłaniało dotąd ramię przybysza, rezon Wawrzyńcowej począł wracać i język się znowu rozwiązał.

— A! pijaczysko, Boże odpuść! To się ubrał niecnota, wisielec! Pięknie go koleżkowie utraktowali!...

Tereska, którą ta scena żenowała, poskoczyła podtrzymać słaniającego się ojca, a drugą wolną ręką poczęła tamować przystęp matce, szepcząc przytem z cicha:

— Dajże mama pokój! złota mamusiu!... Później... Obcy człowiek!..

Ale ten opór tem bardziej Wawrzyńcową do walki zagrzewał.

— Poszła precz! — zawołała, chcąc odepchnąć córkę. — Cóż mi to nie wolno? Mam patrzeć na pijaka i nic mu nie powiedzieć? Niedoczekanie! Pan Jezus-by mię za to ukarał!

Przybysz tymczasem wmieszał się znów w tę sprawę.

— A i cóż takiego się stało! — rzekł. — Jest też o co robić kram! Człowiek się naprażył przez cały dzień na słońcu, a i głowę ma słabą. Trzy głupie kieliszki i po nim!

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

przyjętemu we wszystkich instytucjach i korporacjach oraz wbrew „elementarnym zasadom etyki”.

Szczególniej p. Grzybowski przez niedbałe a kosztowne prowadzenie redakcji *Przyjaciela zwierząt*, przez zaniedbanie ścisłej rachunkowości, a ujemną i burzliwą działalność zakulisową, paraliżował prace Towarzystwa. Nadto tenże p. Grzybowski w swej filipice starał się zarzucać różne niewłaściwości p. Gołowaczewskiemu, sekretarzowi, któremu przewodniczący publicznie wyraża swoje uznanie, a wreszcie prosi wszystkich członków o gorliwą pracę dla dobra instytucji i zjednywanie nowych członków.

Po tej przemowie, p. Kazimierowski odczytał obszerny elaborat, zbijający filipikę p. Grzybowskiego, zamieszczoną w nrze 173 *Kurjera porannego*.

Forma owej repliki była energiczna, a nawet za energiczna, lecz strona przeciwna na poważne argumenta ciężkich zarzutów nie potrafiła znaleść odpowiedzi.

W końcu odbyły się wybory, których rezultat jest następujący:

Do zarządu weszli: pp. Heppen Juljan (33 głosy), Stopczyk Jan (30 gł.), Lesser Stanisław (29 gł.), Kępiński Władysław (27 gł.), Monsel Józef (19 gł.), Arnhold Jan (19 gł.), Łapiński Franciszek (16 gł.).

Na zastępców powołano pp. Stickla (16 gł.), hr. Augusta Potockiego (12 gł.), Seweryna Niedzielskiego (11 gł.) i Henryka Praszczyńskiego (10 gł.).

Może teraz nareszcie nowo ukonstytuowany zarząd pchnie pożyteczną instytucję na właściwe tory, według zadań i celu Towarzystwa.

= Rezerwoar wodociągowy.

Restauracja zbiornika wodociągowego w ogrodzie Saskim zbliża się ku końcowi.

Rezerwoar otrzymał nowe, olbrzymich rozmiarów, żelazne wnętrze, przygotowane w jednej z większych fabryk tutejszych.

Przed nastąpieniem zimy tak zewnętrzna, jak i wewnętrzna strona zbiornika będzie w zupełności wykończoną.

= Zakup aparatów.

Istniejąca w naszem mieście specjalna fabryka aparatów telegraficznych, otrzymała zamówienie na znaczną dostawę dla kolei poleskich, małkińskiej, riazańskiej oraz syberyjskiej, budowanej z Saratowa do Ufy.

Komisje odbiorcze zgłosiły się już, celem wypróbowania i przyjęcia pierwszych seryj wykończonych aparatów.

= W sprawie oświetlenia.

O ile jedna połowa ulicy Marszałkowskiej oświetlona jest jasno, dozwalając swobodnego przejścia wieczorem, o tyle druga ciągnąca się od dworca kolei do rogatek mokotowskich, kryje się w pomrokach nocy.

Zauważyliśmy, iż w tej części ulicy latarnie i tak niezbyt gęsto rozmieszczone, zapalane są nie po kolei, jak po sobie następują, lecz co druga, t. j. z pominięciem jednej.

Zachodzi pytanie, czy ta oszczędność opartą jest na rozporządzeniu władzy miejskiej, czy na własnem wyrachowaniu przedsiębiorstwa gazowego?

= W sprawie czystości.

Publiczność uczęszczająca do omnibusów kąpielowych na Wiśle, uskarża się na panujący tam brak czystych ręczników, które najczęściej po użyciu bywają tylko suszone i oddawane następnemu gościowi.

Ze względu na szkodliwość pomienionej manipulacji dla zdrowia publicznego, właściciele omnibusów winniby okazywać więcej starania o czystość bielizny.

= Słodycze ze wschodu.

Po podwórzach w okolicy Podwala, krążą przybysze ze wschodu, sprzedający tureckie suszone owoce, konfitury i inne słodycze.

Przekupnie nie władają żadnym językiem słowiańskim i porozumiewają się z publicznością za pomocą gestów.

= Oryginalna kuracja.

Jeżeli komuś jazda na bicyklu pomogła na katar kiszek, dlaczegóżby huśtawka nie przyczyniła ulgi w cierpieniach newralgicznych.

Jeden z naszych znajomych, p. Karol Wolski, komunikuje nam fakt niezawodny, iż w roku zeszłym, gdy bawiąc w Marjenbadzie, cierpiał na uporczywą newralgję w prawej szczęce, gospodarz willi „Fortuna”, gdzie mieszkał, poradził mu huśtać się w czasie ataku.

Pan W. oryginalnej porady usłuchał i zawsze doznawał znakomitej ulgi.

Znajomi, którym ten środek zalecił, również chwalą jego skuteczność.

= Brak roznosicieli.

Z powodu przeprowadzki świętojańskiej, przedsiębiorcy, trudniący się sprzedażą uliczną lodów, znajdują się w kłopocie.

Roznosiciele tychże lodów, znajdując daleko korzystniejszy przy przeprowadzce zarobek, porzucili nagle dotychczasowe zajęcie, a wzięli się za tragi.

Z tego powodu roznosiciel lodów, pobierający zwykle od utargowanego rubla po kop. 10, obecnie dostać może kop. 20.

Lecz cóż pomoże ta podwyżka procentu, wobec tak ponętnego kęska, jakim jest świętojańska przeprowadzka...

= Ofiara elegancji.

Pani W., kobieta około lat czterdziestu licząca, powracając w dniu onegdajszym z wieczorku, na którym dość długo zabawiła, przechodząc przez ulicę Miodową, uczuła, iż dalej pieszo iść nie może.

Powodem tego były zbyt ciasne buciki, które pani W., pragnąc mieć zgrabną nóżkę, pierwszy raz włożyła.

Na nieszczęście szykownej damy, dorożki w żaden sposób dostać nie było można, a tymczasem spora garstka ciekawych otoczyła cierpiącą.

Ktoś nawet złośliwy zrobił uwagę, iż jeżeli pani W. pozwoli, gotów jest z całem poświęceniem się zawezwać tragarzy.

Była to przymówka do dobrej tuszy pani W. i w zebranych śmiech szczery wywołała.

Ofiara elegancji, spostrzegłszy na co się zanosi, szybko zdjęła z nóg buciki i tylko w pończoszkach śnieżnej białości powędrowała do domu, w pośród złośliwych uwag zebranej dość licznie gawiedzi.

= Męczennica.

W tych dniach na poddaszu w maleńkiej izdebce jednego z domów w dzielnicy staromiejskiej, zakończyła doczesny żywot, a raczej przestała cierpieć, niejaka B. Z., stosunkowo młoda, licząca niespełna 40 lat wieku kobieta, należąca kiedyś do lepszej sfery towarzyskiej.

Padła ona ofiarą nikczemności swego męża, dla którego potrafiła się poświęcać aż do męczeństwa.

Proste to napozór, ale tragiczne koleje losu biednej męczennicy.

Młoda, piękna, ze znacznym posagiem, oddała swą rękę człowiekowi, który skutkiem nadmiernej chęci używania, staczał się coraz bardziej w przepaść występków.

Nareszcie, straciwszy całe mienie własne i żony, dopuścił się fałszerstwa wekslu.

Sprawa była głośną i Z. przeszedłszy wszystkie instancje, został skazany na osiedlenie w Syberji.

Działo się to przed siedmiu laty i treść rozprawy sądowej zamieściły dzienniki.

Opuszczona małżonka i matka dwojga dzieci, pozostała literalnie bez sposobu do życia, a będąc niesłychanie ambitną, postanowiła od rodziny nic nie przyjmować.

Ocknąwszy się po ciężkich przejściach, energiczna kobieta zaczęła starać się o lekcje muzyki.

Dobrzy ludzie w poczciwych zamiarach dopomagali i jakoś na życie starczyło.

Zawistny los nie przestawał jednak prześladować nieszczęśliwej.

Szkarlatyna, szerząca się epidemicznie przed pięciu laty, zabrała jej odrazu dwoje dzieci.

Ten cios przygnębił młodą kobietę tak, iż znajomi nie poznawali jej na ulicy.

Trzeba jednak było pracować, zwłaszcza, że małżonek ciągle pisywał listy, skarżąc się na brak środków do życia.

Anielska żona, odejmując sobie od ust, zabijając się pracą, gdyż oprócz lekcyj muzyki przepisywała papiery po nocach, co parę miesięcy posyłała mężowi spore zasiłki pieniężne.

Nic dziwnego, że praca i ciężkie przejścia poprzednie dopełniły miary.

Męczennica miała przynajmniej pociechę lekkiej śmierci, gdyż tę spowodował raptowny anewryzm serca.

Jeden z kapłanów, świadek życia nieszczęśliwej kobiety, podając nam powyższe szczegóły, ze łzami w oczach i z najwyższą czcią odzywał się o tej cichej bohaterce poświęcenia.

On to został depozytarjuszem ostatniej sumki kilkudziesięciu rubli, które wraz z wiadomością o śmierci żony ma posłać nad Amur.

Pogrzebem męczennicy zajęli się państwo D., w domu których zmarła była od paru lat nauczycielką muzyki.

= Nieostrożność.

W d. 7-ym b. m. robotnik Jan Grotkowski przez własną nieostrożność wpadł do otwartego wykopu dla budowy kanału w alei Ujazdowskiej i uległ skutkiem tego ciężkim obrażeniom na głowie i plecach.

Zawieziony natychmiast do szpitala Dzieciątka Jezus, zmarł wczoraj rano.

= Jak w latach przeszłych.

Przewoźnik Piotr Kocz, na swojej łodzi ratunkowej, ciągle jest na stanowisku, aby podążać z pomocą nieopatrznym kąpiącym się w Wiśle, po za linją wytkniętą.

Onegdaj, jak donosiliśmy, dzięki Koczowi uratowany został uczeń cukierniczy, wczoraj zaś prawie w tem samem miejscu począł tonąć terminator ślusarski, Antoni Ciesanek.

Kocz dojrzał to z daleka i szybko łodzią podpłynął.

Był też czas wielki, gdyż Ciesanka wydobył ze słabemi oznakami życia.

Dzięki jednak zastosowaniu energicznych środków wskazanych przez sztukę lekarską, Ciesanek został do zmysłów przyprowadzony.

= Nieostrożność.

W dniu wczorajszym na Pięknej pod nrem 19-ym stróż miejscowy wyjął drzwi prowadzące do sieni, dla dokonania potrzebnej reparacji.

Ciężkie drzwi były oparte o ścianę tak nieostrożnie, iż kilkoletnia dziewczynka, Magdalena Kierosińska, przewróciła je na siebie.

Biedne dziecko zostało fatalnie potłuczone i ma zgruchotaną lewą rękę.

Nieostrożnego stróża pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Z ulicy.

Na rogu Chłodnej i Wroniej z balkonu pierwszego piętra domu pod nrem 50-ym zrzucono nieostrożnie stołeczek, który uderzył w głowę przechodzącą Walerję Dalkowską, robotnicę z fabryki lamp.

Dalkowska otrzymała tak ciężką ranę, iż z bólu straciła przytomność.

Podobny wypadek zaszedł na Lesznie, gdzie wczoraj z nad sklepu pod nrem 67 spadł szyld i zranił ciężko w głowę Tomasza Kwiecińskiego.

= Dzieciobójstwo.

Od tygodnia prawie codziennie przychodzi nam zaznaczać wypadki dzieciobójstwa.

I wczoraj w piwnicy domu pod nrem 16-ym na Królewskiej, znaleziono zwłoki uduszonego niemowlęcia.

Z przeprowadzonego doraźnie śledztwa, okazało się, iż zbrodni tej dopuściła się Ewa Toreczykowska, służąca.

Zbrodniarkę aresztowano.

= Stara sztuka.

W dniu wczorajszym jakaś kobieta wszedłszy do bramy domu pod nrem 39-ym na Nowym Świecie dała stróżowi koszyk, prosząc, aby odniósł na pierwsze piętro.

Stróż podjął się komisu, a w koszyku znaleziono kilkodniowe niemowlę płci męskiej.

Zuchwała kobieta zdołała umknąć bezkarnie, a niemowlę odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Zapalczywa.

W dniu wczorajszym na Wroniej pod nrem 24-ym lokatorka Zastowska rozgniewawszy się na służącą Karolinę Stawską, uderzyła ją tępem narzędziem w głowę tak silnie, iż Stawska straciła przytomność.

Rana jest ciężka i zapalczywą Z. pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Listy zastawne.

Listy zastawne lubelskie pojawiły się już w miejscowych kantorach wekslu, a zapewne w tych dniach znajdą się i na rynku pieniężnym w Warszawie.

W Lublinie proponują nabycie po kursie 97 do $98\frac{1}{2}$ za sto.

= Podwójne morderstwo.

W dniu 25-ym b. m., we wsi Szpitalewo, w powiecie piotrkowskim, miejscowy mieszkaniec Jan Rybczyński, powróciwszy późno wieczorem do domu, rozpoczął z domownikami kłótnię, podczas której pochwyciwszy za topór, ugodził nim w głowę stuletnią staruszkę, Katarzynę Piężykową, matkę żony.

Na widok tego zapamiętania, pośpieszyła z obroną żona Rybczyńskiego, a po krótkiej walce, wyrwawszy z rąk męża topór, zaczęła uciekać, wzywając pomocy.

Rybczyński puścił się za nią w pogoń, dopędził żonę i odebrawszy topór, ugodził ją w skroń.

Rybczyńska poniosła śmierć na miejscu, a wkrótce też z otrzymanych ran zmarła jej matka.

Aresztowany zbrodniarz przyznał się do wszystkiego, objaśniając, że popchnęły go do podwójnego morderstwa kłótnie domowe.

= Pożar Kodnia.

W dniu 2-im b. m. miasteczko Kodeń, położone w powiecie bialskim, w gubernji siedleckiej, nawiedzone zostało wielkim pożarem.

Pierwsze płomienie ukazały się pomiędzy budynkami niezamieszkałemi, w pobliżu głównej ulicy i wkrótce przybrały tak zatrważające rozmiary, że w pół godziny groziły zniszczeniem całego ruchliwego miasteczka.

Pastwą płomieni stało się przeszło 100 domów mieszkalnych i różnych budynków gospodarskich, ubezpieczonych w obowiązującej asekuracji na rs. 20,000.

Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że pogorzelcy nie zdążyli ocalić wielu nieruchomości i sprzętów domowych, nieubezpieczonych.

W płomieniach zginęło również 70 sztuk żywego inwentarza.

Podług obliczeń, pożarem tym dotkniętych zostało 180 rodzin.

Pogorzelcy znaleźli czasowy przytułek w części w domach ocalonych, w części rozeszli się po okolicy.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Paryskie „coco".

Pod tem nazwiskiem sprzedaje się w Paryżu napój, mający w czasie letnich upałów mnóstwo zwolenników. Jakkolwiek co do smaku „coco" nie zdaje się być szczytem doskonałości, co jest wreszcie rzeczą gustu, za to jako napój gaszący pragnienie jest własności niepoślednich. Tani jest niezmiernie; nic chyba tańszego, oprócz naturalnie wody, która wreszcie jest główną jego podstawą, wynaleźć niepodobna. Przyrządza się mniej więcej w sposób następujący: wziąć kwartę czystej zdrojowej wody, zakupić w składzie materjałów aptecznych drzewa lukrecjowego, pokrajać takowe na drobne kawałki, nabrać trochę na dłoń, wsypać w wodę i wstawić na ogień. Zagotować dwa lub trzy razy, dodając do odwaru kilka plasterków cytryny. Zaostrza to nieco smak, bez czego napój byłby zbyt mdły. Po przegotowaniu ostudzić i przecedzić. Dodać nadto kilka kawałków lodu, płyn przelać do karafki i pić szklankami jak wodę. Francuzi mniej zamożni piją to nawet przy obiedzie między potrawami, zamiast wina lub jabłecznika. Zamiast drzewa lukrecjowego można użyć lukrecji w kawałkach, tylko, rzecz oczywista, w znacznie mniejszej ilości.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Bronisława z Rutkowskich **Gołębiewska,** żona kupca, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 8-go lipca 1886 roku, przeżywszy lat 21. W głębokim smutku pozostały mąż wraz z rodzicami i rodzeństwem zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w dniu 10-ym lipca r. b., to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, oraz na wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **6-ej i pół** po południu na cmentarz powązkowski. —2483—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Paryż 9-go lipca. — Zmarła tu wczoraj w nędzy Cora Pearl, słynna niegdyś w Europie z przygód i piękności.

(Ajencja północna.)

Paryż 9-go lipca. — W sprawie zamknięcia wolnego portu w Batumie, zamierza Francja zachować się obojętnie i nie przyłączy się do interpelacyj innych mocarstw, jeśli takowe miałyby istotnie zabrać głos w tej sprawie. Podobnież zamierza Francja zachować się i wobec kwestji bułgarskiej.

Londyn 9-go lipca. — Wybrano 299 kandydatów opozycji i 295 stronników rządu. W Kadryfie (?) po ogłoszeniu wyniku wyborów przyszło do rozruchów ulicznych. Dla przywrócenia porządku okazało się niezbędnem wystąpienie policji. Raniono około stu osób, w tej liczbie wiele kobiet.

Psków 9-go lipca. — Dziś przybył tu J. C. W. Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz wraz z Małżonką.

Petersburg 9-go lipca. — Dziś przybyła tu królowa Olga grecka i zajęła mieszkanie w Pawłowsku, w pobliżu Carskiego Sioła.

Petersburg 9-go lipca. — *Praw. wiestnik* zamieszcza urzędowe wyjaśnienie konieczności zamknięcia wolnego portu w Batumie, oraz prostuje zarzuty niektórych gazet zagranicznych, jakoby postępek ten ze strony Rosji był dotkliwem naruszeniem jednego z artykułów traktatu berlińskiego. Obszerny ten komunikat usprawiedliwia krok powyższy zmianą warunków, w jakich port wspomniany był za wolny w swoim czasie ogłoszony.

Telegramy handlowe.

Berlin 9-go lipca po południu.

Usposobienie niezmienione i w ogólności bardzo słabe. Brak ruchu. Obroty nader drobne. Wartości spekulacyjne bez zmiany. Akcje kredytowe znów o 1 m. wyżej notowane. Wartości bankowe bez zmiany, kolejowe nieco mocniej. Na polu rent obcych również brak chęci do interesów. Rosyjskie bez zmiany. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w obu terminach utraciło 75 f. na cenie.

Berlin 9-go lipca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	198.40	Akcje kredytowe	446.—
Weksle na Warszawę	198.25	Listy zast. ser. I-ej	62.70
Wek. na Peters. krótk.	197.80	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	196 90	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	198 75	Żyto w tow. gotow.	127.—
Wschodnia poż. II em.	61.50	Żyto na jesień	129.—

Petersburg 9-go lipca.

Weksle na Londyn	$23^{7}/_{16}$ $^{17}/_{32}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji	$238^{1}/_{4}$
„ „ II-ej emisji	225
Półimperjały	8.45

Telegramy powyższe wykazują, iż sytuacja giełdowa nie zmieniła się wcale. Jak było, tak i jest, a zwyżka 20 i 25-fenigowa kursów rubli w tranzakcjach kasowych i końcomiesięcznych, jest zwykłem zjawiskiem, wynikającem z chwilowego stosunku zaofiarowania do pokupu. Niemniej jednak na skutek tej zwyżki prawdopodobnie giełda warszawska obniży dzisiaj kursa walut obcych w odpowiednim stosunku. Notowania dnia poprzedniego były: 198.20, 198.50, 445, 127.95, 129.95.

J. Wł.

Gdańsk 7-go lipca.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6.72
„ „ regulacyjna bieżąca	6.80
„ „ na dostawę wrześ. i paź.	—.—
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu	4.45
„ „ regulacyjna	—.—
„ „ na dostawę wrzes. i paź.	—.—
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 9-go lipca 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 105—110, średnia 95—103, ordynaryjna 85—92.

Żyto: wyborowe 76—77 średnie 73—75, ordynaryjne 70—72.

Jęczmień: wyborowy ———, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 93—97, średni 85 — 90, ordynaryjny 75—82.

Gryka: 94—100. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

B. Werner et Comp.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Pomimo nowej zwyżki cen zboża na rynkach zachodniej Europy, jak również i w Nowym-Yorku—w Gdańsku, wedle doniesienia p. R. Damme z dnia 8-go lipca, chęć kupna była bardzo słaba i sprzedano zaledwie kilka partyj.

Płacono za polską jasno-pstrą ze śpichrza 128 i 129 funtową 145 m. za tonnę. Rosyjska pstra słaba co do gatunku 114 f. 116 m. za tonnę, czyli 1000 kilo.

Żyta dowozy mierne bardzo, mimo to jednak nie kupowano wcale.

Innego ziarna również bardzo nie wiele i tylko krajowem obracano.

Z Libawy donoszą, iż w ciągu całego tygodnia ostatniego dowóz był bardzo niewielki, a na rynku panowała cisza.

Żyto płacono $78^{1}/_{2}$ do 80 kop. za pud wedle gatunku.

Owies bardzo niechętnie kupowano—szczególniej na wywóz. Płacono jednak po 76, 78, lepszy 81 do 83 i wyborowy do 94 kop. za pud. Owsa czarnego nie wystawiono na sprzedaż.

Jęczmień bez obrotu. Na paszę 70 do 72 kop. za pud.

Gryka ciągle poszukiwana, trzyma się dobrze w cenie 101 kop.

Petersburski rynek zbożowy nie jest też zbyt ożywiony. Wywóz mały. Kupowano pewne ilości pszenicy, żyta i owsa po cenach niezmienionych.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Wiktorowi N.*—„Wiek XX-ty" wyszedł w oddzielnej odbitce, kantor nasz jednak egzemplarzy do zbycia nie ma. Może w księgarni Gebethnera i Wolffa znajdzie się jeszcze.

OGRÓD KONCERTOWY „ROZKOSZ" (ulica Twarda nr. 6-ty)

dziś 1-szy

KONCERT

orkiestry warszawskiej pod dyrekcją

ADOLFA SONNENFELDA.

Początek o godz. 7-ej.

Codziennie Koncert. (2488

— ***Francuska fabryka chromolitografowanych plakatów i opakowań*** z blachy pod firmą ***Société Générale des Cirages Français*** w Moskwie i Odessie, z kapitałem 8,000,000 franków, poleca wyroby swoje artystycznie wykończone. Ceny umiarkowane. Zamówienia hurtowe przyjmuje kantor domu komisowo-ekspedycyjnego (2341)

W. KREMKY & Co.—Leszno nr 1.

Są do sprzedania pozostałe po spadku

Krzyż mozajkowy z portretem Piusa IX-go, kolje damskie, bransoletka, broszka i kolczyki bardzo ładne, dwa damskie zegarki złote i inne srebrne i złote rzeczy i starożytności. Hotel Polski 76, od 8 do 1 i od 3 do 5 godziny. (2486)

Droga żelazna warszawsko-terespolska

Wykaz ruchu i dochodu za m. maj 1886 r.

1) Za przewóz 44,672 pasażerów	rs.	55,737 k. 53
2) Za przewóz 1,718,214 pudów towarów	rs.	102,203 k. 05
3) Dochody różne	rs.	674 k. $44^{1}/_{2}$
Razem	rs.	158,615 k. $2^{1}/_{2}$
W maju 1885 roku było dochodu	rs.	151,928 k. 12
Zatem w maju 1886 roku więcej o	rs.	6,686 k. $90^{1}/_{2}$
czyli na 4·40%.		
Od 1-go stycznia do 1-go czerwca 1886-go roku dochód wynosił	rs.	708,040 k. $21^{1}/_{2}$
W tymże samym czasie 1885 r. było dochodu	rs.	765,150 k. $88^{1}/_{2}$
Zatem w roku 1886 dochód zmniejszył się o	rs.	57,110 k. 67
czyli na 7·46%.		(824)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny i minuty)		Przychodzą (godziny i minuty)	
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Mrozów	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. $8^{1}/_{4}$ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. $5^{1}/_{2}$ zrana.

Statki parowe „Mazur" i „Krakus"

odchodzą do Płocka i Włocławka codziennie oprócz niedziel o godz. 8 min. 45 zrana, z Włocławka o g. 3 m 30

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 28 Іюня (10 Іюля) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.